



NUMER POŚWIĘCONY „GINĄCYM ŚWIATOM”



I namnożyło się plugactwa wszelakiego, jeden był tylko... o czystych rękach człowiek... — Noe.
I rzekł Pan: — „Wybuduj arkę, a weźmij do niej wszelakiego stworzenia po parze“...

Ginącemu światu

Gdy nadto było wszelkich nieprawości,
Gdy zbyt spodłało już człowiecze plemie,
Rzekł Pan: „połamię tym grzesznikom kości
I spuszczę potop na tę grzeszną ziemię.

Przez dni czterdzieści deszcz ziemię prystorzył,
Przez dni czterdzieści trwał ten prysznic gniewu,
Był nikt z grzeszników przypadkiem nie ożył,
Ni z *centroprawu*, ni też z *centrolewu*.

I tylko Noe, co miał... *ręce czyste*,
Ostał się żywym w tej *prystorysacji*,
(Poto jedynie, aby mógł oczywiste
Grzesznej ludzkości dokonać *sanacji*).

Wskleconej z *hocków-klocków* kruchej arce,
Ginących światów gromił ostro błędy,
(Wszelakich bydłat miał z sobą po parce,
Karmionych *siecską*), *kasztanki* i *wendy*.

Śmigle deresse, opasłe *daniele*,
Stpicsaki młode, okrywane *kocem*,
(Bowiem zbyt chłodne panowały noce),
Było więc dobra wszelakiego wiele.

Na gnoju rosły *rydse* i *piecsarki*,
Byrkały osły, marząc o pogodzie,
Z nudów w *pi...olkę* grały zwierząt parki,
(Podczas potopu ta gra była w modzie).

Samopas stare kłusowały konie,
Wyśły gdzieś w drugim zamknięte oddziale
Wyły żałośnie, jak po świata zgonie,
Że aż się młode *ra-dsiwitło* ciele.

Żyrafa cały dzień od rana pije,
Żałuje głośno, że nie alkoholem
Bóg ziemię raził, — *długossowską* szyję
Wyciąga, rycząc: ja żytniówkę wolę.

Frysyjskie byki nie dawały mleka,
Chadzały wolno, ryczały żałośnie,
Że gdy prostego zobaczą człowieka,
To zwieją z arki tam, gdzie *sosna* rośnie.

Próżno z gałązką oliwną gołabek
Nad Araratem o zgodzie *bartłował*,
Nigdzie suchego ładu ni na ząbek,
Nadarmo *gruchał* i *saćwilichował*.

Zamarły wszystkie więc zwierzęta w grozie,
Tylko wesoło hulały niestety
Miedzińskie muchy, zrodzone w nawozie,
Dla których *ciasne* były i *budżety*.

Aż nastał pokój ginącemu światu,
I ład wyłonił się ponad wodami:—
Noe wyskoczył na szczyt Araratu,
Lecz potop wchłonął arkę z... grzesznikami.

Migawki

Filisterstwo, z wiedzą czy bez woli pasażerów
wehikułu, zwanego życiem, wżera się w ludzkie natu-
ry i stwarza paradoksy. Głupstwu na chwałę, a smut-
nym gwoli krotocwilnej uciechy.

Naprzykład Tuwim, pyskacz nad pyskacze. „Różnij
karabinem o bruk!” — ryczy, jak trąba jerychońska.

Głupi (a goj zawsze od żyda głupszy) sądzi, że
Tuwim walczy o „gasnące światy” z nad Marny
Wisły, i t. p..

Za parawanem antymilitarnej demagogii kryje się
jednak zdrowa kalkulacja autora: takiego *pyskacza*—
(pewnik 99 na 100) wezmą za karę do wojska. Zos-
tanie nareszcie kapralem, a zatem z czasem otrzyma
rządową emeryturę... Co kiepełe, to kiepełe!..

Albo warszawski Magistrat. Widzi, że palnął
głupstwo z podatkiem od siedzenia, bo teraz wszystko
robi się na stojąco..

Wykombinował tedy magistrat projekt opodatko-
wania kawalerów.

Ale gdzie będą mieszkać potępieńcy, którzy zre-
zygnują z starokawalerstwa?

Latem — świeże powietrze na kwatery pod
Trzecim Mostem.

A zimą wynajmie się kryminały w Szwecji, lub
w Norwegii, bo stoją tam pustkami.

Zresztą Magistrat liczy na to, że w mającej się doko-
nać politycznej konstelacji, — gmach na ulicy Wiejskiej
będzie bez lokatorów i pomieści sporo bezdomnych.

Nie mniejszym filozofem jest prezes związku
wstrzemięźliwości. Napoci się chłopisko setnie pre-
lekcją o „gasnących z winy wódki światach”. A po
odczycie obowiązkowo odwilży przednio gardło w ga-
biniecie w miłym towarzystwie.

Zasypiając w domu, jak ten faryzeusz modli się:
„Widzisz, Panie Boże! sumiennie przepracowałem dzień
w winnicy Twojej!.. Grzeszące nawróciłem, głodne
nakarmiłem, spragnione napoiłem”.

Wład.

Aktualności polityczne

Cena zł. 1.20

WESOŁA ZABAWKA
CZYLI
BAJKI SANACYJNE

Prawdziwa sensacja

ukáže się wkrótce

Rozmowy w barze „pod 13”

— Znasz chyba stare przysłowie, które powiada, iż każdy Polak jest tak genialny, że może być królem, lub prorokiem?

— Dlaczego nie?... Kiepskim królem albo kiepskim prorokiem — zawsze. Znam nawet takiego...

* * *

— Jaką pan masz orientację? Czy orientację tego czy tamtego?

— Ani tego, ani tamtego. Ja mam orientację polską.

— Dziwna rzecz! — to jest i taka orientacja? Nigdy o tem nie pomyślałem.

* * *

— Jak mogła Najwyższa Izba Kontroli Państwa tak „bezceremonjalnie“ obnażyć „usterki“ budżetowe?

— Chyba znasz polskie przysłowie: szydło zawsze z worka wyjdzie.

U Loursa

Moryc Feinklapp, krawiec wojskowy, siedzi w cukierni vis á vis swego wierzyciela, Wanderera. Jest pogrążony w zamyśleniu i nic nie mówi. Po chwili wyjmuje plik protestowanych weksli klientowskich i wzdycha.

— Uj... gasnocy światy!...

Wanderer wyjmuje weksel z podpisem Feinklappa.

— Nu, co będzie?

— Co ma bic? — odpowiada Feinklapp — ja też nie jestem wschodzony słońce...

IMPERATOR

I cóż mi z tego, że do nóg mych chylą
Głowy i dalsi i bliżsi judasze?

Próżno się bawią sławy krotochwilą,
Gdy cień śmiertelny wpił się w starca czaszkę,
Cień — ten, którego nikt wyjąć nie zdoła,
Chyba śmierć na głos trąby Archanioła...

Oprędnem duszę lmem ziemskich drobnostek,
Utkwiłem sercem w prochu zbiorowisku,
Z drogi mej rwałem nogi żrące osty,
Nie czując wieków prawd przy sobie blisko...
I dziś, za ziemską żłudną pędząc chwałą,
Wiem, że na cud sławy życia jest za mało!.

Gną się dziś głowy służalców przedemną,
Lecz nikt nie zdejmie gazu smutku z ramion:
Że jednak muszę iść w noc Jutra ciemną,
Gdzie sławę zamkną trumny ciężką bramą. —
Nikt mnie dziś, starca, ach nikt nie wyręczy
W akcie ze śmiercią straszliwych zaręczyn...

Przebóg! Więc pójdę, kiedy odejść muszę
Tam w stronę większych genjuszów czy bogów,
Lecz, nim odejdę, — bolejącą duszą
Pożegnaj świat mój olbrzymią pożogą...
Rozpalę z ludzkich serc żywe pochodnie,
Jak Neron, — aby zejść ze świata godnie...

Ja świat spopieleję, bo... koniec mej jaźni!..
Starczym pazurem ja wiosnę rozdrapię...
Milion serc młodych śmierci gniew rozdrażni,
Gniew mój, Cezara, w agonji etapie...
I muszą ginąć setki i tysiące.
Bo ja zachodzę... ja, gasnące słońce...

A. L.

BACZNOŚĆ !!
 Następny numer „Żółtej Muchy” zawierac
 będzie jedyną w swoim rodzaju kartę
 obślunkową na prezent
 GWIAZDKOWY DLA SAMOCI.

U W A G A !!

UKŁUCIA

Pałobno dyrekcja monopolu tytoniowego nosi się z zamiarem zmiany nazw luksusowych gatunków papierosów.—

A nianowicie: *Gabinetowe* na *Representacyjne*, *Egipskie* na *Specjalne Pocztowe*, *Nile* na *Ministerjalne*, *Złota Pani* na *Zapomogowe*.

* * *

Na gmachu min. poczt i telegrafów ma być umieszczona puszka do ofiar z napisem: „Niewiadomy o sobie z niewiadomego powodu.“

* * *

W sferach miarodajnych panuje tendencja, by przysięgi, zamiast, jak dotąd, w restauracjach, odbywać się w mieszkaniach prywatnych odnośnych dostojników.

Koncerta przenosin zastawy, orkiestra i usługa by-

łyby opłacane ze specjalnych „luzów“ w „smutnych“ budżetach.

* * *

W związku z t. zw. „luzami“ budżetowymi, pewien dowcipny poseł podał trafniejsze określenie: „budżet... na wyrost.“

* * *

Zachęceni przykładem red. Butkiewicza, który wydrukował znaną opinię szewców o p. Marszałku Piłsudskim na podstawie sposobu zdzierania zelówek i obcasów, inni redaktorzy postanowili pójść w jego ślady.

I tak „Dzień Polski“ w dniach najbliższych umieści fotografię spodni p. Marszałka z odpowiednią opinią cechu krawieckiego, „Gazeta Polska“ — fotografię pewnych części bielizny, z odnośnymi uwagami przedstawicieli konfekcji męskiej, zaś „Ilustrowany Kurjer Krakowski“ — fotografię zużytej chusteczki do nosa, z refleksjami lojalnie nastrojonej... praczki.

Twórcy wschodzących gwiazd

Ciekawsi profesorowie
Szkoły Sztuk Pięknych.



Feliks Słupski



Stanisław Austen



Tadeusz Nartowski

Przyjacielskie rady

Jeżeli dureń chce zostać twoim przyjacielem, odpowiedz: — „królu, nie można“; wtedy dureń zrozumie... że jemu nie wypada spoufalić się z tobą.

* * *

Jeżeli wybierasz się z kiepskim poetą na kolację, obszukaj przedtem starannie jego kieszenie, by ci nie urządził „wieczoru poetyckiego“.

* * *

Jeżeli opuszczając, restaurację, lub płacąc rachunek, chcesz dać kelnerowi dwadzieścia groszy na piwo, bacz, by cię nie zwymyślał od „dziadów“; więc wyciśnij czempredzej dziesięć złotych, a będziesz... idjotą.

* * *

Jeżeli masz kilku wierzycieli, to zapłać albo wszystkim, albo żadnemu, gdyż inaczej popełnisz niesprawiedliwość; by tego uniknąć, najlepiej nie płacić nikomu.

* * *

Jeżeli żona zdradza cię z kochankiem, nie zmuszaj jej, by ona z tobą zdradzała kochanka. Gdyby zaś żona kategorycznie zażądała posłuszeństwa, nie czyni tego bez formalnego zezwolenia swej kochanki. Pamiętaj bowiem, że mężczyzna zawsze musi być lepszy od kobiety.

* * *

Jeżeli uważasz, że kobieta ma zbyt krótką sukienkę, nie podnoś oczu wyżej, bo napotkasz zbyt głęboki dekolt. Jeżeli byś jednak (przypadkiem) spojrzął najsampierw na dekolt, nie patrz już wyżej, bo nic więcej ciekawego nie zobaczysz...

* * *

Jeżeli ktoś ci powie, że „lada dzień“ czeka go spadek, to wiedz, że „spadkobierca“ najpewniej od trzech dni nie miał gorącej strawy w ustach i chętnie pójdzie z tobą do baru. Jeżeli więc nie jesteś przy „flocie“, odpowiedz prędko, że i ciebie „czeka spadek“, a wtedy „kandydat na spadkobiercę“ da ci święty spokój.

Ado

Marsz Żałobny

Nuta: „W mogile ciemnej“

Kres nadszedł ginącemu światu,
Wszystko idzie bardzo źle,
Sejm bowiem wszystkie zgarnął atu
I „klajstrować“ nie da się!
Próżno się stara rząd,—
Opozycji zwarty front.
Endek trzyma zgodnie
Witosowe spodnie,
Pepes nuci modnie:—
„Fora stąd!“

Skończyły się już złote czasy:
Opierunek, lokal, wikt,
Nadzieją dyszą Chore Kasy,
„Bujdom“ już nie wierzy nikt.
Kości tłuc, w głowę bić,
Dobrze jest po maju żyć,
Lecz idzie grobowa
Noc listopadowa,
Słysząc smętne słowa:—
„Chodźmy pić!“

Więc w oceanie alkoholu
Topi się ginący świat,
W Oazy salach, (nawet w hall'u),
Smuci się sanacji kwiat:—
„Koniec już, nadszedł kres!“
Chła BB i BBS
Zgodnie, familijnie,
„Reprezentacyjnie“,
Wierno - sanacyjnie...
W morzu łez.

Dziś luksusowe papierosy
Własną forszą płacić masz,
Na kwintę opuszczone nosy
I skrzywiona smętnie twarz.
Zniknął już dziewcząt tłum,
Brak „dyspozycyjnych“ sum,
Panoszy się bieda,
Darmo żadna nie da.
Taka tłusta scheda...
Taki żółb!.

Film na Zaduszki

(zwolniony od konfiskaty)

Żałobne dzwony,
Katafalk płonie,
Prawość w cierniowej
Jęczy koronie..

Pogrzebion leży
Etyki morał..

„Requiem“ zaśpiewał
Łobuzów chorał.

Szlachetność serca
W kłamstwa kurhanie,
„Wieczne racz jej dać
Odpoczywanie“..

Bo gdyby z martwych
Teraz powstała,

Toby pewnikiem
Bzika dostała...

* * *

Trocki lampiony
Żałobne pali:
„Tu ja, a tutaj
Kolega Stalin!..“

* * *

Waldemarasa
Wzięła pokuta,
Nuci egzekwie:
„Umarł pies w butach!..“

* * *

Briand też wielki
Ruch robi, lament:
„Pogrzebała mi
Haga parlament!..“

* * *

Żle.. nomen, omen..
Przekłete wróżki!..
Sejm otwierają
Pono w Zaduszki!..

Co będzie jutro,
Nazajutrz, kto wie?..
Zapalcie prędzej
Świeczki postwoiel..

MUZEU M STAROŻYTNOŚCI



ŚWIATY, KTÓRE NIE POWRÓCĄ JUŻ...

Wład.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniejszej nabyć można w firmie

R. WYSOKIŃSKI

WARSAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24,
elefon 169-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zastępującym na kredyt, wy-
dajemy obuwie na bardzo dogodnych
warunkach, nawet bez zaliczki.

GINĄCY ŚWIAT.

W epoce „ginących światów“, w zamęcie politycznego wiru, mało kto zwraca uwagę na inny, ginący świat, który w oczach naszych zwolna zstępuje do grobu. Myślę tu o świecie kobiecym, o tych wszystkich dostojnych matronach i damach, które, wychowane w epoce flanelowych kaftaników i barchanowych dessous, — nie mogą się przystosować do obecnych „wynaturzonych“ czasów — epoki georgett'owych combinaisons, oficjalnych kochanków, aut, dancing'ów i aromatycznych cocktail'i.

Jeszcze ta, czy owa babcia weźmie na kiel i, zerwawszy z tradycją i „dobrymi“ czasami, obciągnie nabrzmiałe od reumatyzmu nogi w jedwabne pończoszki, starą „wyprawową“ suknię od góry i dołu modnie podciąć każe i, przeżegnawszy się dla wszelkiej pewności, wsiaździe do taksówki, każe się wieść do któregoś z tak licznych dziś „salons de beauté“. Wyjdzie stamtąd niby po dobroczynnej kuracji Steinacha i bez zmarszczek, fałd, piegów, zaondulowana modnie, błyszcząca manicurem i nowiutkiem, śnieżnym użębieniem, zaczyna swą „drugą“ młodość.

Jazz, dancing, week-end, kino, radio, sport.

Z pogardą spogląda na swe koleżanki, które „z głębin swej kanapy... w swej odwiecznej sukni bordo“, patrzą ze zgorzeleniem na rozszalałe młode pokolenie.

One tego nie rozumieją. Oneby „nigdy w ten sposób“... i t. d. i t. d. toczą długie, smętne rozchowy, w których wyraźnie krzyczy rozpaczne pragnienie: „I ja bym chciała, tylko nie wiem jak!“

Biedne, dostojne staruszki, czcigodne zabytki dawno zamierzchłej przeszłości.

Ich „śmielsze“ rówieśniczki przeżywają natomiast z całą pasją swoją wtórną wiosnę.

Rzeczy można, że mszczą się za tę epokę, w której wszystko im stało na przeszkodzie: — i obyczaje i prymityw życia towarzyskiego i ubóstwo rozrywek i — skomplikowane toalety, uniemożliwiające „ten krok“, wymagający całego balastu „poezji“ rytuału, oporu, wzdragań, wahań, no i, przedewszystkiem, czasu. Minimum — 2 godziny: 1/2 godziny *przed*

i 3 kwadransie *po*. — Teraz wystarczy 15 minut.

„W dwudziestym ó, —

W dwudziestym ósmym roku,

Jest wolność tam

I wolność tu

I wolność nawet... w kroku“.

Śpiewała Ordonówna, demonstrując jedną z barbarzyńskich tualet przedwojennych, — spętana suknię.

Więc używają tedy babuleńki na całego!

Jeśli zaś mają pieniądze — trudno, żyjemy w ohydnych, zmaterializowanych czasach, — to i „powodzenie“ pewne.

— Kotuśku, cacany chłoptasiu ty mój —kochasz swoją dzidzi, swoją malutką dziewczynkę? — czuli się odmłodzona babcia do tęgiego draba z wysypującym się zaczątkiem na wąsy.

— Ty moje bla, bla kochane, ty cukielecku najdllossy! —

„Dziecinnienie się“ jest bowiem jedną z charakterystycznych cech tych dam po 60-ce, które gwałtem robią z siebie już nie balzakowskie, ale podlotkowe piękności.

Z drugiej strony, mimo iż człowieka patrzącego na to ogarnia pusty śmiech, budzi się w nim uczucie litości.

Biedne staruszki! im nie dano zakosztować tych wszystkich uciech, które dla wnuczek ich stoja otworem.

Choć może, z drugiej strony, to i lepiej.

Gdy się pomyśli, co za potomstwo, a zwłaszcza jak wychowane, dadzą nam obecne girls'y z towarzysztwa, — to przechodzą ciarki po plecach i człek spieszy do kanapy, na której przydują mohikanki dawnego „regim'u“, by z szacunkiem ucałować dłoń tych ostatnich reprezentantek trochę śmiesznego, lecz przecie pocziwego w swej surowej (w porównaniu z dzisiejszą) obyczajności świata.

Świata, który dał tyle *dobrych* *son*.

Biedny, „ginący“ świat“.

Harvey

Gwiazdozbiór

Rodzą się na firmamencie
Nowe gwiazdy w mgieł zamęcie,
A z chaosu tak powstałe
Chcą być wielkie, choć są małe.

Różne później stanu racje
Tworzą z gwiazd tych konstelacje.
Wielkie są gwiazd zbiorowiska,
Światło różne z nich wytryska.

Jedne się jak próchno żarzą,
Patrząc na nas trupa twarzą,
Inne, na kształt reflektora,
Jasno błyszczą co wieczora.

Czasem, choć to jest nie ładnie,
Jedną drugiej blaski kradnie,
Lecz się nigdy gwiazd nie pyta,
W czyje blaski jest spowita.

Konstelacji sporo mamy,
Co ważniejsze, wszyscy znamy:—
Wielką, Małą *Nieświeśycę*,
Co świeci, jak trzy księżycy.

Również znamy *Kaschoreję*,
Co swe blaski chorym leje;
Dziś *Prystorj* jest nazwana,
Błyszczą nocą, świeci z rana.



Następny numer
„*Żółtej Muchy*“
poświęcony będzie

„DEMOKRACJI“



Po przez mlecznych dróg mgławice
Błyszczą, jak łożowe świece,
Z konstelacji *Magistrackiej*
Małe gwiazdki na... *Trębackiej*.

Gdy uniesiesz wyżej głowy,
Ujrzysz Wielki Wóz *Sejmowy*:
Gwiazd tam sporo różnej klasy,
Lecz złe na nie przyszły czasy,

Bo już piszą słowo **finis**
Na fajdanitis poslinis.
Innych gwiazd też poczet długi
Śle nam światel swoich smugi.

A nad całym gwiazdozbiorem,
Co tak pięknie lśni wieczorem,
Groźnie błyszczą „*Dziadka Oko*“,
Zawieszzone hen, wysoko.

EMEK.

Rzeczy ciekawe

I

*Abderra raz sensację
Wielką przeżywała, —
Przed sądem rozstrzygano
Sprawę generała,*

*Któremu, przez pomyłkę,
Oficer kasowy
Wyplacił 3 srebrniki
Z pieniędzy skarbowych.*

*Jednocześnie zaś sądził
Trubunał prawników
Ministra, co „pożytył“
900 srebrników.*

*Wyrok zapadł niebawem:
Generał zwolniony,*

*Minister na trzy lata
Turmy zasądzony.*

*Turystę bawiącego
W Abderse przelotnie
Zdziwił wyrok, — rzekł: „U nas
Bywa wprost odwrotnie“.*

2

*O dawnym rządzie w Alkas
Mówiono niestety,
Że z łapówek układał
„Wesołe“ budżety.*

*Więc kiedy, po samieśkach,
Nastąpił rząd nowy,
Rząd szańsków oficerskich,
Słowem — rząd wojskowy,*

*Cały naród go poparł
Poprostu z tej racji,*

*Is widział, że czas nadszedł
Stosunków sanacji.*

*Lecz coś się okazało?
W „radosnej twórczości“
Miał nowy rząd pracować
Dla dobra ludności.*

*A tymczasem się wszystko
Zaczęło na nowo:—
Grosz płynął z kasy państwa
Iście — rekordowo.*

*Przekraczono budżety
Niby w jakimś szale...
O niektóre sumy
Były aż skandale...*

*Lud szeptał: „Te reformy,
To bujdy wierutne!*

*Złe „wesołe“ budżety,
Lecz gorsze te... smutne.“*

Myśli Nuchima Affenszpigieła w dobie ginących światów

Ginące szwiaty — to dobre interesy: uni byli, jak byli marki, a teraz to uni prawie ze wszystkim wygineli.

Jak niebieskie ciała leżom bardzo blisko koło szebi, to sze robi konstelacje, a u nas na żemi to jest szwyństwo.

Jak koło gwiazdy w górze sze kto krenczy, to un sze nazywa satelit, a na żemi,—to jemu wołajo:— frajer.

Gwiazdy na niebo błyszczą albo od swoi szwiatło, albo od cudzy, a naszymy gwiazdy uni szwieco od złoty zęby albo od fałszywy brylanty.

Gwiazdy niebieskie potrzebujom miecz interesu do kosmos, a naszymy żemski gwiazdy do kosmetykie.

Jak taki niebieskie gwiazdy sze urwi i upadni to jemu nazywajo meteor. A jak nazywajo, jak naszymy żemski gwiazdy upadni?

WŚRÓD KSIĄŻEK

LUBIEŃSKI — „Błędne koło“ — sytuacja polityczno-ekonomiczna kraju.

KELLERMAN — „Przelot“ — oczekiwany w dniach najbliższych.

WALLACE — „Melodia śmierci“ — nucona sanacji przez opozycję.

RZEWUSKI — „Listopad“ — wydanie nowe, zaktualizowane.

BANDROWSKI — „Ludzie karykatury“ — czyli wizerunki niektórych posłów.

ŻUŁAWSKI — „Zwycięzca“ — rzecz o marsz. Daszyńskim.

ZAMBRZYCKI — „Większa z kropelkami“ — stale czytana przez pułk. Wieniawę—Długoszowskiego.
LEBLANC — „Gdy zegar wydzwania ósmą“ — uroczyste zwinienie warty oficerskiej w sejmie.

REYMONT — „Chłopi“ i STAŚKO — „Mieszkanie“: — uginają się pod ciężarem podatków i danin.

WIERZBICKI — „Dolar i s-ka“ — filji w Polsce jeszcze niema.

ŻEROMSKI — „Szyfrowe prace“ czyli — polemiki prasowe.

„Bajki z 1001 nocy“ (t. IV) — o poprawie sytuacji gospodarczej Kraju.

GAŚIOROWSKI — „Szwoleżerowie gwardji“ — najbardziej przekonujący „argument“ Konserwatystów.

RITTNER — „Drzwi zamknięte“ — dla... nieproszonych gości w sejmie.

WALLACE — „Gabinet № 13“ traci na aktualności.

MAR — „Kawalerowie księżycy“, czyli „Olpiński, Stpiczyński, Miedziński i S-ka“.

Z najnowszej encyklopedji

GASNĄCE ŚWIATY:

- a) wierność małżeńska, b) etyka zawodowa, c) szkapa dorożkarska, d) subiektywny stosunek nieuleczalnego pijaka do wszystkiego, co widzi, słyszy, czuje, e) Liga Narodów.

WSCHODZĄCE ŚWIATY:

- a) ? b) ?? c) ???

UCHYLONE PRZEZ SĄD OKRĘGOWY, WYDZ. VIII K., **KONFISKATY**
podanych na dzień **Zaduszny** (Ż. M. Nr. 28) artykułów *) p. t.

Nagrobki Wielkich Ludzi

„Ukochani przez bogów umierają młodo“... —
Tak było, lecz tak nie jest, — czasy się zmieniają,
„Ukochani przez bogów“ belwederską modą
Dobry ton mają w... du—szy i — nie umierają.
A chociaż ich też czeka ceremonia śliczna:
Dekoracje i wieńce, salwy, werbli bicia,—
Niecierpliwa, jak zawsze, opinia publiczna
„Ukochanym“ nagrobki wystawia za... życia.

Inżynier Moraczewski

Był premierem, był posłem, a w końcu ministrem.
Kim byłby, gdyby żył — któż na to odpowie?
Śpiewał: „Naród do boju!“. Potem głosem bystrym
Kornie szeptał w „Przedświcie“: „O cześć wam
[panowie!“

Pułkownik Prystor

Obzerał się i chrząkał, — a pozatym wszystkim
Dokuczył przez tak modne dziś w sanacji „czystki“
Kiedy zmarł, Kasy Chorych i oficerowie
Na pomnik zakupili dlań... skałę w Ojcowie.
I, stawiając ów kolos granitu na grobie,
Wykuli na nim napis w takowym sposobie:
„Choć cuda u nas dzieją się w „Fajdanistanie“,
Lecz z pod **tego** nagrobka i— Prystor nie wstanie!

Pułkownik Koc

Prawdy mówić nie umiał, więc „Głos Prawdy“ zwinął.
„Epoka“ go razila — bo nie epokowy
Był, a wręcz. pospolicity oficer majowy,
Co się całkiem ze swoim powołaniem minął.
Gdy „Głos Prawdy“ usychał, „Epoka“ padała,
Gdy tych szmat już nie chciało się czytać nikomu,
Z jego głowy wnet „Polska Gazeta“ powstała,
By nie zbrakło papieru w żadnym polskim domu.

Pułkownik Wieniawa- Długoszowski

Przechodniul Przed tym grobem schył czoło z sza-
[cunkiem,
Tu śpi ten, który żadnym nie pogardzał trunkiem.
Żył — by pić, a pił — by żyć... Umarł w owe rano,
Gdy po pewnym „wstawianiu“ pić mu zakazano.

Pułkownik Miedziński

Inni jedli chleb suchy, on jadł bułki z **pastą**.
Z zawodu był hulaką, z szarży — pułkownikiem,
Gdy umarł, defenzywa oraz wdzięczne miasto
Grób jego ozdobiły kamiennym licznikiem.
A na nim taki napis: „Chwała ministrowi,
Co nigdy nie miał żadnych **usterek** w budżecie,
Zaś 30.000, co „dłużeń skarbowi“
Był, — obiecał zapłacić mu... na tamtym świecie!

Podpułkownik Wenda

Była cicha, łagodna, brzydziła się gwałtem,
Nad życie wprost lubiła podróżować... autem,
Zagórskie zwiedzać kraje..., awansować raźnie,
Kapać się, ach, jak ona ukochała — łaźnie!

Naczelnik Suchenek

Ukończył cztery klasy loterii państwowej
I ze złotym medalem — instytut majowy.
Etykę mu wykladał sam Wojciech Stpiczyński,
Księgowanie i „obrót“ czekowy: — Olpiński.
Był bogiem „Głosu Prawdy“, i słońcem Sanacji,
Był mistrzem od reklamy, **sieczki** i sensacji,
Słowem, pan na Chyslerze, lecz panował krótko:—
Padł po sprawie Gorczyńskiej i „grandzie“ z Szpic-
[bródką.

Cywil — Mecenas Paschalski

Obronił go Czechowicz w Trybunale Stanu,
Chciał „umrzeć za malutkie z J.P. proporzyci“.
Umarł w sądzie, gdy podczas dwudniowej repliki
Wielki z J.P. proporzec w prezencie mu dano.

*) Utrzymane przez Sąd Okręgowy skonfiskowane nagrobki gen. Sławoj - Składkowskiego, pułk. Matuszewskiego i pułk. — Sławka zostały pominięte.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1,00, kwartalnie zł. 2,50,—, półrocznie zł. 4,50
rocznie zł. 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 49, tel. 94-33.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Druk. „ARBOR“: Warszawa, Solec 50, tel. 221-92